

W DNIACH 19-20 XI 83 ODBYŁO SIĘ KOLEJNE SPOTKANIE PRZEWODNICZĄCEGO NSZZ "S" LECHA WAŁĘSY Z TYMCZASOWĄ KOMISJĄ KOORDYNACYJNĄ NSZZ "S". STWIERDZONO, ŻE PLANOWANE PRZEZ WŁADZE PODWYŻKI CEN ŻYWNOSCI PO PIERWSZE NIE PROWADZA DO ROZWIĄZANIA PROBLEMÓW EKONOMICZNYCH KRAJU, PO DRUGIE DO DALSZEGO GWALTOWNEGO SPADKU POZIOMU ŻYCIA LUDZI PRACY POWODUJĄC, ŻE WIĘKSZOŚĆ POL-

SKICH RODZIN NIE BĘDZIE W STANIE ZASPOKOIĆ SWOICH PODSTAWOWYCH POTRZEB. LUDZIE PRACY NIE MOGĄ SIĘ POGODZIĆ Z PODWYŻKAMI, A OBOWIĄZKIEM ZWIĄZKU JEST ORGANIZOWANIE WALKI W OBRONIE ICH INTERESÓW. NA SPOTKANIU OMÓWIONO TEŻ POZOSTAŁE ELEMENTY BIEŻĄCEJ SYTUACJI W KRAJU, UZGODNIONO ZAMIERZENIA NA NAJBLIŻSZA PRZYSZŁOŚĆ.

PRZEWODNICZĄCY NSZZ "S"
LECH WAŁĘSA

TKK NSZZ "S" ZBIGNIEW BUJAK /REG. MAZOWSZE/
TADEUSZ JEDYNAK /REG. ŚLĄSKO-DĄBRÓWSKI/
BOGDAN LIS /REG. GDAŃSKI/
EUGENIUSZ SZUMIEJKO /REG. DOLNY ŚLĄSK/

TYGODNIK WOJENNY

NR

72

1.12.83

NSZZ *Solidarność*

W SPRAWIE "KONSULTACJI" PODWYŻEK CEN

Ogłoszona przez rząd konsultacja cen żywności nie jest konsultacją społeczną. Nie ma konsultacji bez rzeczywistej reprezentacji, bez niezależnych przedstawicieli społeczeństwa, którzy bronią jego interesów i z którymi rząd musi negocjować takie decyzje. Dziś mamy do czynienia z sytuacją, kiedy władza, która ogłasza konsultacje, ma też monopol na prezentowanie ich wyników, na formułowanie rzekomych opinii społeczeństwa.

Całe to oszustwo widać jak na dłoni przy lekturze zamieszczonych w prasie propozycji podwyżek cen żywności. Władza daje do wyboru trzy warianty, które w sprawach najistotniejszych niczym się od siebie nie różnią. Wszystkie zapowiadają podwyżki cen towarów najbardziej podstawowych, kupowanych w największych ilościach przez rodziny najuboższe czyli przez najliczniejszą grupę ludności. Wszystkie zapowiadają znikome rekompensaty. Władza nie przedstawia wariantu wzrostu cen jakichkolwiek innych artykułów, bo i tak wszystkie one drożeją nieustannie bez urzędowych ogłoszeń, konsultacji i rekompensat.

Wyliczenia przedstawione do "konsultacji" są z gruntu fałszywe. Te pozornie niewielkie podwyżki cen podstawowych artykułów żywnościowych będą zabójczym ciosem dla budżetów najbardziej ubogich gospodarstw domowych, ponieważ to one właśnie ogromną większość swoich dochodów muszą już teraz przeznaczać na żywność. Wyliczając, że przeciętny obywatel straci 400 zł, nie uwzględniono faktu, że istnieją rodziny uboższe i zamożniejsze, tylko przyjęto jakąś nieistniejącą przeciętną. Nie istniejącą i głodową, bo jeżeli ktoś zjada dziennie tylko 10 kg mięsa i jego przetworów to musi jeść więcej niż jedną ćwiartkę chleba. Związszcza, że dochodzi do tego niespełna 2 dkg sera i niecałe 6 dkg przetworów zbożowych i kasz. Uwzględnienie tych faktów wskazuje, że rekompensaty są co najmniej dwukrotnie zaniżone.

Szczegółowe dane o rzeczywistych konsekwencjach dotychczasowych i planowanych podwyżek podamy w najbliższym czasie na podstawie wyliczeń niezależnych ekspertów.

Podwyżka ma nastąpić w sytuacji dużego i niezrekompensowanego dotychczasowego wzrostu cen żywności. Fakt ten został całkowicie pominięty. Pominięto również to, że podwyżka musi pociągnąć za sobą dalszy wzrost cen we wszystkich asortymentach, w tym podstawowych artykułów i usług.

Jasne jest, że chodzi o ściągnięcie jak największych kwot pieniężnych z rynku czyli o obarczenie społeczeństwa kosztami prowadzonej przez władzę polityki zarówno wewnętrznej /chociażby wzrost budżetu wojska i MSW/, jak i zagranicznej. Płacimy za dodatkowe zbrojenia, w które wchodzi blok, za agresywną politykę wobec Zachodu. Płacimy też za skutki tej agresywnej polityki, ponieważ Zachód uzależnia swoje posunięcia od przestrzegania praw człowieka i od gwarancji dla dotychczasowych wkładów, jakie wniósł w naszą gospodarkę. Dziś, kiedy nie powiedzia się próba wprowadzenia reformy i osiągnięcia wzrostu gospodarczego w warunkach stanu wojennego, nie

ma wątpliwości, że gwarancją reformy i poprawy stanu gospodarki jest przede wszystkim funkcjonowanie niezależnego ruchu związkowego.

Proces głodzenia i zubożania narodu ulega gwałtownemu przyspieszeniu. Musi być powstrzymany. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S" w oświadczeniu z 1.XI. uznała koordynację oporu przeciwko dalszym podwyżkom cen za podstawowy cel Związku. Każdy akt protestu przeciwko tej podwyżce jest całkowicie uzasadniony i będzie przez Związek poparty. "Solidarność" przygotowuje organizacyjną pomoc w przeprowadzeniu protestu. Jego skala będzie zależała od determinacji ludzi. Opór jest konieczny. Zgoda na kolejne podwyżki oznacza zgodę na biologiczne wyniszczenie narodu.

Zbigniew Bujak

SZTUKA CZEKANIA I SZTUKA ATAKU

Kluczowe miesiące w dziejach powojennego świata. Palce spoczywają na cynglach, a właściwie na przyciskach atomowych rakiet. Kto wie, czy świat potrwą jeszcze dwa tygodnie, że zacytujemy...

I rzeczywiście nic nie wiadomo. Walka na Kremlu o schedę. Ale czy tylko o schedę, może także o koncepcję strategiczną? Może także o orientację na wojnę lub pokój?

Wydaje się, że Rosjanie nie mogą już zaryzykować wojny światowej, ale przecież polityka nie składa się wyłącznie z racjonalnych decyzji /nawet rosyjska/, a poza tym istnieje coś takiego jak wewnętrzna logika wydarzeń, niezależna od subiektywnych chęci. Ta logika właśnie podpowiada, że straszenie bronią często kończy się jej użyciem. A że byłoby to samobójstwem ze strony ZSRR? Zgodą, niestety nie tylko jednak z ich strony. Byłoby to unicestwienie połowy świata.

Nasz rodzimy Pinochet też podsycza psychozę wojenną. Ostatnio mianował się nawet naczelnym wodzem "na wypadek wojny". To potrząsanie szabelką jest śmieszne i żałosne w wydaniu generała, który nie tylko że ma przeciwko sobie cały naród, to także nie znaczy nic na militarnych mapach świata, jest tylko pionkiem, kukłą poruszaną przez obce mocarstwo. Ostatnio nawet poseł Osmańczyk przekonał się z kim ma do czynienia, kiedy odważył się upomnieć o Polaków mieszkających za granicą. Poseł Osmańczyk wyszedł z Sejmu płacząc, ze słowami: "To nie jest już Polska, to nie jest już polski Sejm". Późno się poseł Osmańczyk zorientował w sytuacji, ale lepiej późno niż wcale.

Psychoza wojenna udzieliła się wielu ludziom. Wywołuje ona w społeczeństwie częściowy paraliż woli. Sprzyja nihilizmowi. Wielu z nas myśli, że dobrze by było, gdyby rakiety rozwalily socjalizm ale boi się jednocześnie, że te rakiety zniszczą także kraj, zabiją nas i nasze rodziny.

Myślę jednak, że nie wolno nam, działaczom "S", poddać się wątpliwości. Jeżeli miałaby być wojna, totalna zagłada, to i tak nic na to nie poradzimy; zjadą wówczas rzeczy silniejsze od woli politycznej największych narodów świata, a cóż dopiero od woli jednego związku zawodowego. Jeżeli jednak będzie to tylko kryzys polityczny, to biernością na pewno nic nie zwojujemy, za to aktywnością możemy przybliżyć

się do naszych celów.

W polityce trzeba umieć czekać. To znana i stara prawda. Ale trzeba też umieć zaatakować gdy przyjdzie odpowiedni moment. Ten moment właśnie nadchodzi!

Czekaliśmy przez ostatnie miesiące. Może nawet za późno "S" przyjęła taktykę czekania, za późno o kilka rocznic /np. nieudany strajk w drugą rocznicę Fejestracji Związku/. Tymczasem władza "normalizowała" i "stabilizowała" a także "reformowała" gospodarke. Od nowego roku zapoznamy się z kolejnymi efektami pracy rządu i partii /wspartych przez nasze dzielne wojsko/ - podwyżkami cen. To jest właściwy moment do natarcia. "S" powinna nie tylko, jak głośzą oświadczenia jej przywódców, wspierać protesty społeczne, założyć pracowniczych, kolektywów fabrycznych, ale takie protesty inspirować i stawiać na ich czele. Jest naszym statutowym obowiązkiem upomnieć się pełnym głosem o warunki bytowe pracowników. Tym bardziej, że władza, za pośrednictwem swoich środków przekazu będzie nam wmawiać, że podejmuje decyzje po konsultacjach. Nasze protesty to nie tylko upomnienie się o tych, którzy już obecnie nie mogą związać końca z końcem /a co będzie z nimi po 1 stycznia?/, ale również zneglizowanie fikcji, że pseudozwiązek i prony kogokolwiek reprezentują poza wąską grupą popleczników establishmentu.

Tak czy inaczej musimy już szykować noworoczną ofensywę. Niech się spełni wyrażane publicznie marzenie komunistów, żeby związki zawodowe zajmowały się sprawami socjalno-bytowymi! Komentator

197 KONFERENCJA EPISKOPATU

/fragmenty komunikatu/

.../Z pasterską troską biskupi rozważali obecną sytuację naszego kraju. W dalszym ciągu utrzymują się, a na niektórych odcinkach pogłębiają... trudności gospodarce, powodując ciężkie warunki życia ludności. Winy za ten stan rzeczy zasadniczo nie ponosi naród. Oczekujemy ukształtowania się normalnej współpracy naszego kraju z wszystkimi innymi krajami, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Konieczne jest wprowadzenie właściwych reform społeczno-politycznych, od których zależy zaufanie między władzą a społeczeństwem. Należy zrewidować dotychczasowe metody zapobiegania inflacji. Doświadczenie bowiem ostatniego czasu wykazuje, że stosowanie głównie podwyżki cen nie rozwiązuje tego problemu. Podwyżka płac związana z podwyżką cen powinna być przeprowadzana sprawiedliwie w stosunku do wszystkich. Szczególniej pomocy wymagają rodziny, młode małżeństwa oraz najniższej uposażeni emeryci i renciści.

Wraz z całym narodem wyrażamy głęboką wdzięczność krajom, które spieszą z wieloraką pomocą naszemu społeczeństwu. Jest ona nadal bardzo potrzebna. Nie uwalnia nas to od obowiązku szukania u siebie skutecznych rozwiązań, zapobiegających szerzącej się biedzie. Jednym ze sposobów zaradczych w tej mierze jest samoorganizowanie się społeczeństwa w niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym. Z uznaniem stwierdzamy fakty wspomagania rodzin mieszkających w miastach przez ludność wiejską, pomoc sąsiedzką świadczoną rodzinom wielodzietnym, osobom starszym i chorym, działalność różnorodnych kościelnych zespołów charytatywno-społecznych, w których ochotnie udziela się młodzieży. Przykłady te wskazują na niektóre kierunki wzajemnej pomocy i budzą nadzieje, że będzie się ona upowszechniać.

Wszystko to nie może zasłonić prawdy, że istotną dźwignią rozwoju jest praca. Owocna praca wymaga jednak spełnienia szeregu podstawowych warunków ze strony głównego pracodawcy - państwa oraz rzetelności ze strony pracowników.

Poprawie klimatu społeczno-politycznego i moralnego w kraju służyłoby zaniechanie procesów politycznych i ponowne poszukiwanie dróg wiodących do uwolnienia więźniów skazanych z motywów politycznych.

Biskupi omówili sprawę utworzenia fundacji rolniczej. Episkopat Polski ponad rok temu podjął stosowne kroki zapewnijające - za pośrednictwem Episkopatów Europy Zachodniej i Ameryki - zdobycie środków na polepszenie i unowocześnienie polskiego rolnictwa. Inicjatywa ta spoczywa na pozytywnym przyjęciu. Również rząd polski ustosunkował się pozytywnie do tego programu. Trwają aktualnie rozmowy nad zagadnieniami prawno-organizacyjnymi, aby pomoc zagraniczna została jak najlepiej użyta, zgodnie z intencjami ofiarodawców, dla dobra polskich rolników indywidualnych, rzemiosła i całego społeczeństwa. W związku z tym biskupi wyrażają nadzieję, że w przyszłym roku fundacja będzie mogła podjąć działalność. Należy wyjaśnić, że otrzymywane przez fundację środki zagraniczne przekazywane będą rolnikom i rzemieślnikom odpłatnie, a uzyskane ta drogą fundusze użyje fundacja w kraju na cele społeczne. Wszystkim przyszłym ofiarodawcom, jak również ludziom dobrej woli sprzyjającym tej doniosłej dla naszego kraju inicjatywie już dziś składamy podziękowanie. /.../ Warszawa 17 XI 83/

PRZECIW KOŚCIOŁOWI

Mnożące się informacje o rozmaitych nieprzyjaznych wobec ludzi Kościoła, wspólnot parafialnych, instytucji religijnych poczynaniach władzy (garść przykładów podajemy poniżej) wywołują przypuszczenia o rozpoczęciu nowego etapu walki z Kościołem. Czy są to przypuszczenia zasadne? I tak i nie.

Żeby sprawę ujrzeć we właściwych wymiarach musimy sobie uświadomić, że walka z Kościołem trwa przez cały okres władzy ludowej, że należy do podstawowych składników doktryny komunistycznej w wydaniu wschodnioeuropejskim. Bywają jedynie dłuższe lub krótsze okresy "zawieszenia broni", bo nawet nie rozejmu. Mechanizm władzy jest nastrojony na tę walkę i nie przynosi dłuższych "przeustojów". Wydaje się, że mamy do czynienia obecnie z takim właśnie zjawiskiem: wzmożenie represyjnych działań zostało wymuszone w ośrodkach decyzyjnych przez aparat, zaniepokojony zbyt długą pauzą.

Nie jest jednak możliwe, by władza zechciała rzeczywiście otwierać sobie nowy front walki właśnie teraz, tuż przed spodziewanymi niepokojami z powodu podwyżek cen, na zasadniczą rozprawę. Władza potrzebuje Kościoła jako czynnika moderującego, dla władzy Kościół jest teraz zbyt silny najszerszym poparciem społecznym.

Nie należy więc obawiać się gwałtowniejszych działań. Uderzenia są precyzyjnie mierzone, celują głównie w duchownych czy ośrodki duszpasterskie symbolizujące - przez położone dotychczas zasługi społeczne - szczególnie silnie związek Kościoła ze społeczeństwem. Ma to dwojaki cel: wystawić na próbę Episkopat, sprawdzić gotowość biskupów do obrony represjonowanych księży, a zarazem skłonić środowiska skupione wokół zaatakowanych duchownych by dla "ich dobra" zaniechali ściślejszych kontaktów. Żanim jeszcze Episkopatowi doręczono listę "nieposłusznych" księży, o niektórych kandydatach na tę listę SB rozpuszczała pogłoski, że w ich sprawie wywiera się naciski na biskupa, że może on mieć nieokreślone nieprzyjemności - a zatem może należałoby się na jakiś czas "przyciąć", nie drażnić bezpieki. Tak postąpiono m.in. z ks. Wacławem Oszańcem z Lublina, temu służyły kampanie oszczerstw o ks. Henryku Jankowskim, z takich samych powodów "mówiło się" o Jezuitach i Dominikanach.

W przypadku "wojen krzyżowych" zabiegi te mają przynieść następujące rezultaty: rzucić wyzwanie księgom i biskupom, sprawdzić czy się ujmą za bezczeszczeni symbolami, czy wezmą w obronę skrzywdzone środowiska. Każde rozwiązanie ma władzy przynieść korzyści: bierna postawa pozwoli na zasianie nieufności w wiernych, zaangażowanie da asumpt do oskarżeń o klerykalizację życia publicznego, o łamanie zasady świeckości państwa.

Obrona przed tymi knowaniami jest jedna: nie dać się poróżnić ani zastraszyć, nie pozwolić rozbić solidarności, trwać wiernie przy swoich duszpastorzach. A więc: nie wypowiedzenie wojny, tylko harce i podjazdy. Rząd próbuje nam podsuwać konflikty zastępcze, partia potrzebuje namiastek aktywności ideologicznej, władza pozwala swoim poplecznikom na pogłównanie nienawiści. Ale to ich sprawa, nie nasza. Nie dajmy się zwieść.

WOJNA KRZYŻOWA

Walka z krzyżem to symbol antychrześcijańskiej i antypolskiej polityki komunistów. Symbol zmiennie wymowny: połamane krzyże, zdeptane milicyjnymi butami kwiaty. Ponura powszedniość już od roku, od pamiętnej walki o kwietny krzyż na warszawskim Placu Zwycięstwa. Nieduże podwarszawskie miasto Kobyłka żyje jak podminowane od połowy października. Ulotki, sztandar związkowy zatknięty na kominie jednego z zakładów. "Zdejmowanie krzyży 14 października to była przemysłowa akcja" - zapewnia student uczestnik pielgrzymki do Warszawy. "Później zapewne nastąpią podobne w innych miastach. Czekaj nas wojna krzyżowa". W Kobyłce rozpoczęto ją zniacną, podstępnie. Po zakończonych lekcjach w szkole, po zakończeniu pierwszej zmiany w fabrykach. W Telkowie - w dzień wolny od pracy. Nie ocalał ani jeden krzyż. "To zdejmowanie krzyży to hańba reżimu" stwierdza robotnik - pielgrzym. "Prze to pokazali o co im chodzi. Musimy się bronić". Dzieci przypięły do szkolnych fartuszków emblematy katolickie, a gdy je kazano zdjąć - wyhaftowały krzyże na szkolnych strojach. Robotnicy Telkomu odmówili odpracowania wolnego dnia, wykorzystanego przez dyrekcję na zdjęcie krzyży. Parafianie złożyli ocalałe krzyże w kościele lub przyjęli pod swój dach. Mieszkańcy Kobyłki udali się w pielgrzymce do katedry św. Jana w Warszawie.

Szóstego listopada, godzina druga po południu. Tym w Katedrze gęstnieje. Pięć, sześć tysięcy osób. Do śro-

dka przedzierają się dzieci ze szkół w Kobyłce. Prowadzone przez księdza z opóźnieniem dotarły do Warszawy. Żaden z dyrektorów nie wydał zgody na wcześniejsze zakończenie lekcji. Uroczysta msza święta. "Cóż, przyjmujemy tę narzuconą wojnę. Jednak z krzyżem jeszcze nikt nie wygrał" - biskup Kraszewski akcentuje ostatnie zdanie. Następuje pełne czci zawieszenie w kaplicy cudownego Jezusa Ukrzyżowanego jednego z ocalałych w Kobyłce krzyży. Jeszcze "Boże, coś Polskę..." i wierni niespiesznie, w spokoju rozcho- dza się, mieszają z przechodniemi. AGAT

P.s. W akcji zdzierania krzyży szczególną gorliwo- ścią odznaczyli się: Władysław Laskowski, naczelnik miasta i jeden z sekretarzy KM PZPR oraz Witold Cechnowski, dyrektor Telkomu, który wezwał tamtych na pomoc, gdy kolejno odmówili wykonania polecenia wartownicy, szefowie i kierownicy wydziałów. Ponadto od- znaczyli się również: Marian Krajewski, dyrektor szkoły podstawowej nr 1, Tadeusz Pliwko, dyrektor szkoły podstawowej nr 2, pracownicy wojskowych zakładów ZANTEN - dyrektor Kazimierz Przygoda i sekretarz POP Tadeusz Gowtat, pracownicy PIMB - Zdzisław Kowalczyk, Stanisław Kowalczyk, Jan Kobrzyniecki, Zdzisław Michalski, Mieczysław Wielimborek i Tadeusz Gó- rlecki.

WŁAMANIE

W niedzielę 30 X 83 nieznani sprawcy dokonali włama- nia do mojego domu w czasie nieobecności wszystkich domowników. Gdy wróciłem do domu zastałem drzwi zamk- nie do wewnątrz nie tylko na górny zamek, ale i na dolną zasuwę, której nie używam. /.../ Nie stwierdziłem dotychczas, by w wyniku włamania zginęły w domu jakieś wartościowe przedmioty. Nie zginęły pieniądze /.../ Zginęła natomiast tekturowa teczka z rękopisami mo- ich stu kilkudziesięciu homilii, nauk rekolekcyjnych i religijnych przemówień wygłoszonych w latach 1973 - 79 w różnych kościołach w Warszawie, w Zabkach, w Po- znaniu, Prudniku, Skierniewicach, Laskach, Tworkach, Pod- kowie Leśnej, Zbroszy Dużej i w innych miejscowościach /.../ Teczke tę widzieli pracownicy SB, którzy rewido- wali mój dom 8 XI 79 i wówczas nie okazali zaintereso- wania nią /skonfiskowali natomiast różne książki, literaturę i prasę niezależną oraz maszynę do pisa- nia mojej matki/. Również włamywacze, którzy kilka dni wcześniej, na początku listopada 79 weszli do miesz- kania przez piwnicę /.../ nie wzięli tej teczki ani żadnej innej rzeczy poza złotą obrączką z pokoju ma- my. Tym razem włamywacze weszli prawdopodobnie przez główne drzwi wejściowe, zaś wyszli przez okno w po- koju na parterze /.../ Sposób dokonania przeszukania, dziwna niewrażliwość włamywaczy na wartości materia- lne, skrupulatność w przeglądaniu papierów i papier- ków, zabranie z domu tekstów homilii, które nie dadzą się sprzedać, chociaż wartość dla mnie przedstawiają dużą - wszystko to nasuwa moje podejrzenie a nawet swego rodzaju wewnętrzną pewność, że włamywacze dzia- łali jako pracownicy lub współpracownicy SB /.../ Warszawa, 3 listopada 1983 ks. Stanisław Małkowski /Oświadczenie złożone w Kurii Metropolitalnej/

ZBROSZA DUŻA

Od początku swej pracy w Zbroszy Dużej w 1969 r. do sierpnia 1980 wielokrotnie poddawany byłem wraz z parafianami różnorodnym, szykanom ze strony władz, które działały otwarcie bądź skrycie z zamiarem roz- bicia wspólnoty parafialnej, poróżnienia ludzi, nie dopuszczenia do powstania i rozwoju nowego ośrodka duszpasterskiego w Zbroszy /.../ Mimo utrudnień i przeszkód pobudowaliśmy kościół, zorganizowaliśmy parafię, powołaliśmy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, broniliśmy ludzi prześladowanych, zmuszaliśmy władzę do częściowych ustępstw, przyczyni- liśmy się do rozszerzenia solidarności społecznej na sprawy chłopskie i do stworzenia NSZZ RI "Solidarność".

Od początku roku 1983 władze wznowiły wobec nas swoje nieprzyjemne poczynania. I tak: 1/skradziony motocykl i rower sprzed kościoła, 2/próba podpalenia plebanii nocą, 3/rozwijanie plakatów o treści pod- rywającej autorytet księdza, 4/anonimy na proboszcza, 5/napad nocą na plebanie przebranego milicjanta, któ- ry korzystał z pomoc kolegi z samochodem, 6/tłuczenie szyb w gablocie przed kościołem, wybijanie szyb w dol- nym kościele, 7/atak dwóch zorganizowanych bojówek na młodzież, która urządziła w kościele bezalkoholowe dyskoteki, 8/ciągłe zwywanie wiernych i młodzieży na komisariaty MO. Cel owych poczynañ jest ten sam co poprzednio. Ufamy, że ich skutek - nie zamierzony, przez władze - będzie również taki jak dawniej, przeciwny do oczekiwanego przez tych co nam szkodzą, zgodny z oczekiwaniami naszymi /.../

- ks. Czesław Sądłowski

Zbrosza Duża, dnia 7 listopada 1983 r.

Władze PRL przekazały Prymasowi Polski listę 69 księży oskarżonych o prowadzenie działalności opo- zycyjnej i sprzyjanie "S". Władze grożą postawieniem ich w stan oskarżenia. M.in. biskupów- Zbigniewa Kraszewskiego i Ignacego Tokarczuka, a także m.in. ks. ks. Henryka Jankowskiego, Jerzego Popiełuszke, 8 jezuitów i 6 dominikanów /o. Tomasz Aleksiewicz, Ludwik Wiśniewski, Czesław Bartnik, Angelik Jara- Jan Kloczowski, Jacek Sal... /Inf. S. nr 173/

15.XI ponownie przesłuchano ks. H. Jankowskiego z Gdańska. Kilkutysięczny tłum odprowadzał księdza do prokuratury, a ok. 1000 osób przedarło się przez kordon ZOMO, docierając pod sam gmach. MO zatrzyma- ła kilkadziesiąt osób w tym kilku zachodnich kores- pondentów.

Również 15.XI w Urzędzie d.s. Wyznań przeprowa- dzono rozmowę z ks. Mieczysławem Nowakiem z parafii św. Józefa w Ursusie. Zarzucono mu "wygłaszanie ka- zań o charakterze politycznym" oraz zagrożono cof- nięciem zgody na budowę kościoła. /Inf. S. nr 172/

Wychowanie w duchu świeckim zaleciły swoim pod- władnym władze wojskowe w Chełmie. Dzieci z rodzin wojskowych nie mogą uczęszczać na religie i chodzić do kościoła pod groźbą wyrzucenia rodziców z pracy /Inf. S. nr 174/

Na zlecenie SB urzędy pocztowe w Płocku mają roz- kazać Urzędem Spraw Wewnętrznych listy prenumeratorów "Tygodnika Powszechnego" /!?!/.

Z KIM

MAMY DO CZYNNIENIA ?

MOIM ZDANIEM

Stefan Bratkowski

To bardzo ważne pytanie. Jeśli się nie umie sobie odpowiedzieć na nie, mnóstwo pary w polityce idzie po prostu w gwizdek /.../ Po pierwsze patrzy się zwy- kle na władzę przez pryzmat osób. Megalomania, aro- gancja, czy też próżność Rakowskiego. Patriotyczna retoryka i tremy Jaruzelskiego. Tupet i cynizm Urban- a. Alkoholizm tych czy innych ludzi z ekipy rzado- wej /.../ przesłaniają obraz całości. W układach feuda- lnych oczywiście cechy osobiste władców mają swo- je znaczenie /.../ ale trzeba zobaczyć coś więcej, że po ich stronie znalazła się, czy chce czy nie chce, nie grupa, lecz cała warstwa ludzi. Ok. 1,5 mln osób na ogół z rodzinami. Do tego zaś emeryci systemu, też jakieś 200 czy 300 tysięcy ludzi. Po drugie, słucha- my ich i oglądamy ich odzierając przede wszystkim słowa. Podczas gdy w polityce trzeba analizować, i to bardzo trzeźwo, interesy. Wtedy w ich słowach można odróżnić to, co jest propagandowym młynkiem od tego, co oni myślą naprawdę - żeby sobie uświadomić rzecz najważniejszą, że niezależnie od interesów radziec- kich ci ludzie załatwiają przede wszystkim własne interesy.

Warstwa panująca w naszym kraju różni się od urzę- dników carskich i pruskich /z epoki zaborów. Biurok- racja caratu czy też Prus była Polakom narოდowo ob- ca. Ta składa się z Polaków, którzy nigdy jakoś nie emigrują na wschód, a jeśli już to z reguły wybierają wolność na zachodzie /.../ Liczą na ochronę swojej władzy ze strony wschodnich sąsiadów - to prawda, ale woleliby trzymać ich od siebie z daleka /.../ Ich sposób myślenia i zamiary ukazał ostatnio Rakow- ski. W dawnym języku partyjnym zwało się to - skraj- ny woluntaryzm. No bo i rzeczywiście. W kraju głęboko katolickim walczyć z Kościołem i religią /.../ Próbo- wać zniszczyć dziesięciomilionową organizację ludzi pracy uosabiającą wszystkie nadzieje i aspiracje narodu uznając po prostu, że jej nie ma. Odrzucenie od siebie wszystkich, którzy mają jakikolwiek wpływ na społeczeństwo i są dla niego wzorami i autorytetami moralnymi, a próbować wpływać na poglądy i postawy za pośrednictwem represji i policji /.../

Wszystko to razem znamionuje mentalność już nie Stalina, a Pol Pota, której można przypisać różne ce- chy tylko akurat nie realizm. Rodzaj politycznego wi- zjonerstwa jest w rzeczywistości ten sam, tylko róż- ne środki. Jak Pol Pot, ci nasi nadrealiści nie pot- rafiają zrozumieć, że polityka jest sztuką osiągania możliwego. A jednocześnie, wygrawszy dzięki zaskocen- niu w wojnie jaką wydałi narodowi operację wojskowo- policyjną, mogą w tej sytuacji zawrzeć korzystny pokój na własnych warunkach, zachowują się jakby da- żyli do zupełnego unicestwienia przeciwnika. W efek- cie już stracili mnóstwo terenu i nawet nie wiedzą jak traci dalej /.../ I będą tak szli, w swoim pojęciu do przodu, karmiąc się swoim poczuciem niezrozumienia przez naród, oszukując i siebie i swoich rosyjskich patronów.

Ich specyficzną formacją są wyżsi wojskowi. Po jed- nej z najlepszych szkół wojskowych świata, radzieckiej Akademii Sztabu Generalnego. Często z żonami Rosjan- kami. Ci nasi generałowie w samym wojsku mają opinię, że mówią po polsku, a myślą po rosyjsku. Ja sądzę, że nie doceniamy ich punktów odniesienia. Ich punktem

odniesienia jest miejsce, w hierarchii wielkich międzynarodowych sił zbrojnych Związku Radzieckiego/.../ Są wyizolowani ze społeczeństwa polskiego, nigdy się wiedzy o nim nie uczyli/.../Są zawodowcami wojskowi. I nie mają, nawet najinteligentniejsi z nich, żadnej praktycznie wyobraźni społecznej/.../

Jakieś 3 do 5 % aparatu władzy na bardzo różnych szczeblach, od aktywno zakładu nowych związków, aż do urzędników KC czy MSW, to ludzie którzy uwierzyli w śmiertelne zagrożenie ze strony społeczeństwa. Ludzie pełni nienawiści, a jednocześnie pełni obawy o swój status społeczny. Czują, wiedzą, że ich posady zależą wyłącznie od stopnia zastraszenia i sparaliżowania społeczeństwa. Niekoniecznie wcale sadyści czy potencjalni mordercy/.../Oni spojrzeli po prostu w twarz niesionemu przez reformy końcowi ich świata/.../To z reguły ludzie o dość niskich kwalifikacjach, w niczym bardzo dobrzy/.../Ludzi których teraz mnóstwo poawansowało. A więc ludzie skądś na zależność od panującego systemu władzy. Strach pobudza w nich fanatyczne przywiązanie do tego co było. Nie dziwny się, że dla nich Jaruzelski to miękciak. Oni by zaczęli od wystrzelania paru tysięcy i uwięzienia kilkudziesięciu tysięcy/.../W swym szaleństwie mogą być groźni nie tylko dla społeczeństwa - także dla swojej własnej władzy, jeśli uznają, że została ich swojemu losowi/.../Społeczeństwo ich nienawidzi/.../Władza ich kokietuje swoim twardym kursem, ale jej też nie ufają. Dlatego też, jeśli chcemy naprawdę rozwiązać własne problemy, musimy się liczyć z ich istnieniem. I dla nich właśnie mieć jakąś ofertę/.../

Jest spora także grupa ludzi, którzy uznając swoją sytuację i swoje posady za tymczasowe, postanowili wykorzystać czas i nachapać się. Robią to nerwowo i bardziej namiętnie niż to robiono w okresie Gierka. /.../Ci ludzie obojętni są na los kraju a nawet władzy/.../

Są wreszcie narkomani władzy. Ten gatunek można spotkać wszędzie/.../Tym ludziom nie zależy tylko na zachowaniu swej pozycji i dobrobytu, prestiżu i wygód. Tacy jak oni kochają przede wszystkim rządzić. Potrzeba narkotyku władzy czyni ich jednak giętkimi i zdolnymi do wszelkich wolt/.../Są bardziej lub mniej zdemoralizowani władzą, na ogół odpychają cynicyzmi, bezwzględni i pozbawieni skrupułów/.../Ale często mają więcej wyobraźni politycznej i zmysłu realizmu niż zapatrzeni w swoją wizję dobroczyńcy narodu. Warto więc brać ich pod uwagę, bo nie wiadomo, czy nie z nimi właśnie przyjdzie społeczeństwu rozmawiać jako z przedstawicielami aparatu władzy.

Ogół aparatu władzy jako całość cechuje jeden wspólny interes podstawowy: zachować swój stan posiadania i pozycję. Wielu ludzi w tym aparacie, więcej niż polowa/.../boi się wszelkiej zmiany, wszelkich reform. /.../Żadne reformy nie mają szerokiej i aktywnej bazy społecznej w aparacie władzy. I praktyka paraliżuje te cząstkowe reformy, które wbrew oporowi nawet części ekipy rządowej usiłowano wprowadzić/.../

Na koniec warto wspomnieć o grupie obliczanej na 20 do 25% ogółu aparatu władzy. Z tym, że najmniej takich jest w aparacie partyjnym, najwięcej wśród biurokracji gospodarczej/.../ Wyróżnia ich z reguły fachowość i dlatego zapewne nie boją się zmian. Ci, nazwijmy ich tak, fachowcy są przekonani, że zmiany systemowe ich nie dotyczą, że będą i tak potrzebni/.../Ta grupa ludzi z reguły oglądała zachód i nie miałyby nic przeciwko normalnemu życiu w normalnym kraju jako normalni obywatele. To jest ich program. Wiedzą oni, że ich przywileje płynące z tytułu miejsca w aparacie władzy dają im mniej niż pozycja przeciętnego urzędnika koncernu czy wysoko kwalifikowanego robotnika na Zachodzie/.../Ci ludzie nie boją się zmian, ale nie zrobią dla nich nic bo nie mogą albo nie chcą. Jest wśród nich natomiast pewien trudny do ustalenia procent czujących po polsku - patriotów. Przyzwyczajeni, wartościowych ludzi, którzy po dziesięć lat złożyli legitymacji partyjnych ani wymowień z przeszłości. Dlaczego? Dlatego żeby móc przeciwdziałać swojemu i absurdom, bronić innych przyzwyczajonych ludzi, lub czyściej przyzwyczajonych do swoich warunków. Żyją często pod pręgierzem niechęci i starają się ułatwić to innym/.../Spotkać takich można, o dziwo /.../we wszystkich pionach aparatu władzy/.../Sporo ich władza podsuszała na margines i nie mają dziś /.../praktycznego znaczenia, ale myślę, że mają na przyszłość. Bo w ewentualnych rozmowach ze społeczeństwem władza będzie musiała postarać się o takich swoich przedstawicieli, których społeczeństwo odbierze przynajmniej jako wiarygodnych partnerów, jako przyzwyczajonych ludzi/.../

Myślę, że jeśli wydano nam wojnę, trzeba wiedzieć kto ją z nami prowadzi. /Za 1 Gazetą Dźwiękową Stefana Bratkowskiego. Bez wiedzy i zgody Autora. Skrót pochodzi od redakcji TW/

— RKS MAŁOPOLSKA —

Powstał Regionalny Komitet Solidarności Małopolska - powołany 28 X przez przedstawicieli Tajnej Komisji Robotniczej Hutników, Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Nowa Huta, Międzyzakładowego Komitetu Solidarności Śródmieścia, Podgórze, Krowodrzy i Grzegórzek /Kraków/, Międzyzakładowych Komitetów Solidarności: Małopolski Płd-Wsch. /Tarnów, Nowy Sącz, Bochnia, Brzesko, Dębica, Dąbrowa Tarnowska i Jasło/, Zakopanego oraz Myślenic, a także przez członków i współpracowników dotychczasowej RKW "S" Małopolska. RKS ma m.in. - jak czytamy w pierwszym oświadczeniu - organizować współpracę ogniw "S" regionu, gospodarować środkami przekazanymi dla regionu i wydelegować przedstawiciela do TKK. Powołano prezydium RKS, które w porozumieniu z agendami RKW ma określić tryb ich dalszego funkcjonowania. "Ogniwa tworzące RKS zachowują autonomię organizacyjną i finansową". /Informacja "S" nr 169/

POMNIKI

■ Jedną z posierpniowych tzw. rewindykacji była sprawa wzniesienia w W-wie na Cmentarzu Powązkowskim pomnika upamiętniającego mord dokonany przez sowietów na polskich oficerach i żołnierzach w Katyniu. W pierwszej wersji, opracowanej przez autorów projektu - Adama Myjaka i Janusza Pastwę na pomniku miał być napis KATYŃ. Wydawało się, że wszyscy nadto dobrze znają tę złowrogą nazwę by wymagała jakiegoś rozwinięcia. W dyskusjach z władzami uzgodzono się jednak i zaakceptowano kompromisową wersję napisu - "Żołnierzom polskim spoczywającym w ziemi katyńskiej". I pomnik powstał. Został przyjęty przez władze stołeczne i zarząd cmentarza komunalnego w dniu 8.XI.83r. Nie był jednak montowany mimo mijających terminów. 23.XI. Pracownicy Sztuk Plastycznych /pismo podpisał mgr Marek Urban/ zawiadomili autorów, że należy "przeprojektować" napis i przekuć go na gotowym pomniku. Nowy napis ma brzmieć - "Żołnierzom polskim - ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej" /!/. Autorzy oświadczyli, że ich pomnik... nie może być obiektem jakichkolwiek zmian plastycznych. Nowego zaś pomnika, którego powstanie determinuje nowy tekst nie będziemy wykonywać. /v./

■ Gdynia. Decyzją władz wojewódzkich rozwiązany został Komitet Budowy Pomnika Poległych w Grudniu 70 r. Pomnik, którego Komitet nie zdążył wybudować, miał stanąć przed Miejską Radą Narodową, w miejscu masakry 17.XII.1970 r. Stoł tam obecnie drewniany krzyż postawiony przez "Solidarność". /AIS 42/

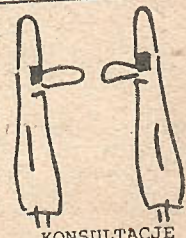
CO MÓWI WŁADZA DYREKTOROM ?

Podczas seminarium z udziałem 200 dyrektorów wielkich zakładów pracy z całej Polski /20-22.X.w Jadwisinie/, przedstawicieli KC i MSW oraz ministrów przemysłu ciężkiego i górnictwa/.../ mówiono: - o podwyżkach cen/.../ podczas ich wprowadzania dyrektorzy mają nie zagniać sytuacji, "kanalizować i rozładowywać" nastroje robotników, traktować ich "dobrotliwie"; "pozwoleń się wyrzucić". Do końca roku należy ograniczać wypłaty, wszelkie premie i 13-tki mają czekać do chwili podwyżki. Ceny będą podniesione mniej niż zapowiadano, co ma złagodzić protesty. - o oddziaływaniu na robotników. Zaleca się skłócanie załóg, głowienie przez przepukstwo/.../ oraz takie metody jak wysyłanie wybranych do specjalnych szkół, na kursy itp. Zdaniem dyrektorów robotników da się kupić /!/, za całkowicie nieprzekupną uznali natomiast kadry inżynierjno-techniczną, mówili, że dzieli ją od dyrekcji "mur milczenia". /Inf.S. nr 173/

W/g nieoficjalnych informacji w resorcie MON przygotowane są kolejne podwyżki wynagrodzeń. Od grudnia wojskowi będą zarabiać od 3 do 8 tys. więcej. Realna pensja oficera, po podwyżce, wyniesie więc ok. 40 tys. zł

■ Przeczytane w windzie: CENY WYŻEJ-SIERPIEŃ BLIŻEJ

DZIĘKUJEMY SERDECZNIE NASZYM OPIARODAWCOM, m.in. /w tys. zł/:
Las Kabacki-2.43, Hanka-1, Paweł-1, RPX-4, Adam-1, Kura-0,5, Sosna-2,5, Anonimowo-0,5, Syrena13-5, Rawa-1, MARK2-0,5, ZUZA-0,6, ALFA-0,5, Anonimowo-0,9, Kobra-2, Marianna-3, RAK-2, AR-1,1, MR Mokotów-1, Dziękujemy MŁ za przesyłkę i SYRENIE 13 za rakle, Heniek-2 puszki /Dziękujemy!/
MR NOLOT



KONSULTACJE

przełączaj innym